

DOM PAŃSTWA FRANCISZKA I WANDY Z DYBOWSKICH LONGCHAMPS DE BERIER

Wspomnienie Marii Dąbrowskiej – Beer 1887

„Dom państwa L. był domem nieprzeciętnym. Tam tak – jak u Państwa Ostaszewskich { bliscy przyjaciele rodziny LdB przyp. autora}, jawiło się wiele ludzi, ale nie wchodziło w zażyłość z kimś kto był duchowym zerem. Przyjeżdżało wielu ludzi z zagranicy, emisariuszy, ludzi oddanych sprawie polskiej całą duszą. Jakie odbywały się dysputy i narady! Do niektórych i my z Halką (córka gospodarzy przyp. Autor) byliśmy dopuszczane i z zapartym oddechem słuchałyśmy tych dyskusji i wywodów. Pamiętam, że przyjechał ktoś ze Szwajcarii, od T.T. Jeża, nazwiska nie pamiętam i mówił tak gorąco o potrzebie poświęcenia się Ojczyźnie, że obie z Halką byliśmy przekonane, że wkrótce wybuchnie powstanie...

Halka była rozentuzjasmowana, a ja smutna. Powstania bałam się... bo rodzina moja tak ze strony ojca jak i matki położyła w powstaniach wielkie ofiary, poczynawszy od powstania Kościuszki ...Pani L. zapewniła, że o powstaniu obecnie nikt na serio nie myśli...

Przyjeżdżał także, zwykle na parę tygodni, działacz narodowy, zesłaniec i sybirak, który był na Syberii lat dwadzieścia... Nazywał się Agaton Giller. Była to niezwykła postać. Skromny, cichy, pogodny i pełen miłości Ojczyzny. Napisał kilka dzieł, z których „Polska w walce” było najważniejsze. Był emisariuszem zajmującym się młodzieżą w Galicji, aby nie stała się c.k. austriacką, ale pomimo niewoli czysto polską. Jeździł od miasta do miasta i skupiał około siebie młode dusze. On, który nie posiadał nic , który był rozbitkiem bezdomnym , czynił dla tej młodzieży wiele, dźwigał ją, uczył i pomagał.

Przebywał u państwa I i to czas dłuższy syn T.T. Jeża Józio Miłkowski. Młody chłopak przyjaciel Jasia {mojego dziadka przyp. autor}. Przyjechał do państwa L. w poszukiwaniu posady w kopalniach nafty. Ojciec jego miał stawę, ale żył w biedzie, a że państwo L. byli z PP Jeżem w przyjaźni, więc będąc w trudnych warunkach, syna do przyjaciół wystali, aby poszedł droga. Która wtenczas wydawała się pewną i do grosza wiodącą. Jasio należał do naszego grona zabaw.

Wieczorami, jeżeli towarzystwo się zebrało graliśmy w gry towarzyskie. Mój Boże! Jakże to były miłe chwile, ile radości, zabawy i śmiechu! Przychodził do nas pan L. { mój pradziadek przyp. autora}, a że był bardzo dowcipny, uciecha była większa, bo zawsze powiedział coś dowcipnego

Towarzyszkami naszymi w tych czasach były: Julka Bilińska siostra ministra finansów Austrii, Hela, Lusia i Wandzia Komarówna, Julka de la Scole, wnuczka hr. Osrorżyny, która ją wychowywała i jej przyjaciółka Jadwiga Dzieduszycka. Były one oprócz Wandzi K – wszystkie od nas starsze

Tacy ludzie skupiali się w domu państwa L., domu prawdziwie polskim i bardzo gościnnym.